

W 1974 UFO eskortowało meksykański samolot

4 maja 2009

W kolejnej części przeglądu najsłynniejszych spotkań z UFO prezentujemy historię Carlosa de los Santos Montiel, który podczas lotu do stolicy Meksyku doznał kontrowersyjnego i spektakularnego spotkania z trzema niezidentyfikowanymi obiektami, które nie tylko zbliżyły się na niebezpieczną odległość od maszyny, ale sprawiły również, że pilot zupełnie stracił nad nią kontrolę...

2 maja 1974 roku 23-letni Carlos Antonio de los Santos Montiel wyruszył z Mexico City w swym samolocie Piper Aztec 24 kierując się do Zihuatenejo w stanie Guerrero. Na miejsce przybył popołudniu i choć zamierzał wrócić jeszcze tego samego dnia, zdecydował się zostać tam do 3 maja.

Ranek 3 maja był pochmurny, zaś smog i mgła dodatkowo nie poprawiały widoczności. Mimo to Carlos zdecydował się wystartować, co uczynił ok. 10:30, nie zjadając nawet śniadania. Wkrótce jego samolot znalazł się na wysokości 4000 m., jednak potem wzniósł się jeszcze wyżej, gdzie wkrótce znalazł odpowiednie warunki do kontynuowania lotu do stolicy.

Znajdując się w okolicach Tequesquitengo Carlos zdecydował się obniżyć pułap lotu, aby na podstawie obserwacji terenu ustalić swe położenie. Kiedy znalazł się on pod powłoką chmur zauważył mgłę pokrywającą jezioro. Wtedy też rozpoczęła się jego dziwna historia.

Wkrótce Montiel uświadomił sobie, że po jego prawej stronie znajduje się jakiś obiekt. Po spojrzeniu tam ujrzał ku swemu zdumieniu „pojazd” przypominający dwa złączone ze sobą talerze, na czubku którego znajdowała się kopuła zwieńczona anteną. Co dziwniejsze, obiekt zdawał się znajdować tuż nad powierzchnią skrzydła, w odległości ok. 1.5 metra od kabiny

samolotu. Nie był to koniec niespodzianek, gdyż po spojrzeniu na lewo Montiel ujrzał podobny obiekt znajdujący się w tej samej pozycji.

Główny bohater historii.

– Sparaliżowało mnie, gdy ujrzałem jeszcze trzeci taki obiekt, który jak mi się wydawało znajdował się na kursie kolizyjnym z moim samolotem – mówił potem władzom Montiel. Obiekt jednak wkrótce obniżył pułap i znalazł się pode mną, po czym usłyszałem dziwny dźwięk, jak gdyby uderzył on o spód samolotu.

Wówczas stało się coś jeszcze ciekawszego, bowiem Carlos uświadomił sobie, że samolot zwolnił. Wkrótce starał się również wykonać manewr, dzięki któremu zgubiłby towarzyszy lotu, jednak okazało się, że maszyna przestała reagować. Pilot starał się także wysunąć podwozie w nadziei, że spowoduje to ruch obiektu znajdującego się pod spodem, jednakże nie przyniosło to rezultatu.

Badacz APR0 (Aerial Phenomena Research Organization), Fernando J. Tellez Pareja wysłuchał nagrania zawierającego konwersację między Santosem a wieżą kontroli lotów Międzynarodowego Lotniska w Mexico City, podczas której pilot mówił o utracie kontroli nad pojazdem wzywając pomocy.

Pilot: Mój samolot nie reaguje, nie mam nad nim kontroli. Obok znajdują się trzy niezidentyfikowane obiekty. Obok mnie są trzy niezidentyfikowane obiekty – jeden wleciał pode mnie i uderzył. Podwozie jest zablokowane. Nie kontroluję samolotu, słyszycie mnie?

Wieża kontroli lotów: Podaj mi swą pozycję. Skontaktujemy się z odpowiednimi władzami.

Pilot [przerywając słowa kontrolera]: Samolot nie reaguje!

W tym momencie lotnisko zaczęło przygotowywać się do awaryjnego lądowanie, zaś obiekty, które okrążyły samolot cały czas zdawały się oddziaływać na jego układ sterowniczy.

Rysunek przedstawiający położenie obiektów względem samolotu. Sygnał „Mayday” od Carlosa Montielą pojawił się o 12:15. Kontrolerzy skontaktowali się wkrótce z wujem pilota, Ignaciem Silva la Mora, ekspertem w sprawach lotnictwa, który porozumiał się z Carlosem przez radio starając się wykryć przyczynę usterki i pomóc wysunąć podwozie.

Po jakimś czasie pozbawiony władzy nad maszyną pilot zauważył, że samolot wznosi się na wysokość 4800 metrów. Tam obiekty zaczęły po kolei znikać. Jako pierwszy poruszył się obiekt znajdujący się nad lewym skrzydłem, który podniósł się w górę, aż znalazł się nad kabiną. Wkrótce znad swej pozycji zniknął również obiekt, który zawisł nad prawym skrzydłem. Oba oddaliły się wkrótce w kierunku wulkanów Popocatepetl i Iztaccihuatal. Ku uciesze Carlosa, odzyskał on władzę nad samolotem.

Pilot usiłował następnie wysunąć podwozie, okrążając ośmiokrotnie lotnisko w stolicy. Ostatecznie po 40 minutach spędzonych nad lotniskiem udało mu się tego dokonać i o 13:34 znalazł się na ziemi, gdzie czekały na niego służby ratownicze, w tym ambulans oraz strażacy.

Od lewej: Ignacio la Mora (wujek świadka), Carlos Montiel oraz badacz UFO, Fernando Pareja.

Po lądowaniu Carlos został natychmiast przewieziony do pobliskiej kliniki, gdzie przeszedł gruntowne badania. Nie wykazały niczego, ani też nie potwierdziły hipotezy tych, którzy twierdzili, że młody pilot mógł znajdować się pod wpływem narkotyków lub alkoholu. Wręcz przeciwnie, był zupełnie zdrowy.

Dwa dni po wydarzeniu kpt. Augusto Ramirez Altamirano, szef regionalnych inspektorów lotnictwa powiedział, że Carlos przejdzie serię odpowiednich testów, które pozwolą określić, czy rzeczywiście widział UF0, czy też była to iluzja związana z utratą tlenu związaną z dużą wysokością, na jakiej się znajdował.

7 maja dr Luis Amezcua, kierownik Wydziału Medycyny Lotniczej, przeprowadził serię testów orzekając, że Carlos doznał spadku poziomu cukru we krwi, z racji tego, że przed startem nie zjadł śniadania, z czego wyniknęły późniejsze halucynacje. Mimo to świadek nie cierpiał nigdy wcześniej na podobne dolegliwości, zaś krytycy tego stanowiska podkreślali, że gdyby Carlos doznał halucynacji, nie byłby w stanie bezpiecznie wylądować po długotrwałym krążeniu nad lotniskiem.

Z kolei zajmujący się przypadkiem Telles po zagłębieniu się w przypadek, doszedł do swoich wniosków. Carlos de los Santos Montiel był pilotem od dwóch lat, mając na koncie 370 godzin w powietrzu. Pracował w firmie Pelletier zajmującej się analizowaniem oraz badaniem wód. Jego ojciec był z kolei szefem mechaników w linii lotniczej Mexicana de Aviacion. Carlos nie pił ani nie palił. Nie interesował się ponadto fantastyką naukową i nigdy nie czytał żadnej książki o UF0.

Juan Diaz – kontroler z lotniska w Mexico City.

Z tego, co udało się odnotować, Julio Cesar Interian Diaz – kontroler lotów z lotniska w stolicy Meksyku powiedział, że samolot Carlosa został wysledzony na radarze, gdy znajdował się w odległości 43 mil morskich od miasta. Nie była to jedyna maszyna obecna wówczas w powietrzu. Radar zarejestrował bowiem pojawienie się kolejnego obiektu, który zmierzał w stronę samolotu Carlosa wykonując zwrot pod kątem 270 stopni na przestrzeni 3-4 mil dodatkowo przy prędkości 450 – 500 mil na godzinę. Interian Diaz stwierdził, że nie zna żadnego samolotu, który byłby zdolny do takiego zachowania.

Źródło oryginalne: APR0 Bulletin

Źródło polskie: [Infra](#)